



■ Sõru jest warte odwiedzin ze względu na piękną i dziką przyrodę, co krok natykamy się na niecodzienne widoki



■ Na największej z estońskiej wysp – Saremie – w porcie Orissaare jest pusto



■ Pomiędzy estońskimi wyspami kursuje wiele promów służących m.in. do przewozu samochodów



■ Estońskie barwy narodowe pod salingiem „Safrana”

się wybrać na wycieczkę w kierunku latarni morskiej, (niezbyt imponująca) oraz na piękną, dziką i ozdobioną setkami wystających z wody kamieni plażę lub też do świętego dębu. W Sõru spotkała nas najbardziej nie miła w całym rejsie przygoda. Graliśmy sobie spokojnie w brydża, a godzina była 23, gdy nagle coś huknęło i do mesy, przez otwarty luk, wpadł... kamień wielkości kurzego jaja!

Wyskoczyliśmy na pokład, zlorzczać w ciemność głośno, po angielsku. Z portowego baru wyszła grupa młodych, może 20-letnich ludzi i już myśleliśmy, że dodatkowo oberwiemy, gdy oni, jak jeden mąż (i żona, bo kobiet też kilka było) ze wszystkich sił zaczęli nas przepraszać w imieniu narodu estońskiego i mieszkańców Hiiumy. Ushyśleliśmy, że taka rzecz nie ma prawa się zdarzyć w ich pięknym i przyjaznym kraju i że oni coś z tym zrobią. OK, daliśmy spokój i zesłaliśmy pod pokład...

Nie minęła chwila, gdy ktoś do nas zapukał. Najlepiej mówiący po angielsku mężczyźni przywlekli ze sobą dwóch chłopaków w wieku 14–15 lat oraz dwie dziewczyny, z przykazaniem, aby nas przeprosili. Koniec końców zrugaliśmy tylko zawstydzonych strasznie chłopców, którzy ewidentnie chcieli się po-